



## krótko

### 30. rocznica stanu wojennego

#### CIESZYN, SKOCZÓW.

Stowarzyszenie „Wszelchnica” oraz NSZZ „Solidarność” Podregionu Cieszyn i Skoczów, zapraszają 13 grudnia do udziału w obchodach 30. rocznicy wprowadzenia nielegalnego stanu wojennego. W programie: w Cieszynie o 15.30 – złożenie kwiatów pod tablicą upamiętniającą ofiary stanu wojennego przy ul. Szerokiej, o 16.00 – spotkanie z internowanymi: „Czego nauczyli nas stan wojenny?” (w „Domu Narodowym”), i o 18.00 Msza św. w kościele św. Marii Magdaleny. W Skoczowie – o 18.00 Msza św. kościele śś. Piotra i Pawła, a o 19.00 – film „Kolumbia – świadectwo dla świata”.

## Sanktuarium św. Barbary w Strumieniu

# Prymicje biskupa Piotra

Biskup pomocniczy diecezji bielsko-żywieckiej Piotr Greger przewodniczył obchodom odpustowym w tutejszej parafii. Była to jego **pierwsza postuga biskupia** w dniu Pańskim.



Uroczystą Sumę w II niedzielę Adwentu poprzedził śpiew Godzinek o św. Barbarze oraz przypomnienie dziejów jej życia i męczeństwa. Każde nabożeństwo w tym dniu wieńczyło ucałowanie relikwii świętej patronki. Dzień wcześniej za opiekę św. Barbary dziękowali Bogu górnicy, którzy do sanktuarium przybyli z całymi rodzinami.

Przewodnictwem modlitwie w strumińskim sanktuarium swoją postugę w diecezji zainaugurował biskup Piotr Greger, tydzień wcześniej konsekrowany w bielskiej katedrze św.

Mikołaja. Przybył tutaj na zaproszenie proboszcza i kustosa sanktuarium ks. prałata Oskara Kuśki, który 25 lat temu był wychowawcą bp. Piotra i jego kolegów – alumnów w seminarium.

Pamiętką tegorocznego odpustu św. Barbary będzie umieszczenie na stałe Najświętszego Sakramentu w budującym się kościele filialnym Matki Bożej Szkaplerznej w Zbytkowie.

**Biskup Piotr Greger podał do ucałowania uczestnikom uroczystości relikwie opiekunki górników**

– Eucharystia w Zbytkowie to odpustowy dar św. Barbary – podkreśla ks. prałat Oskar Kuśka i przypomina legendę opowiadającą o aniele posłanym z Komunią św. do uwięzionej przez ojca poganina Barbary oraz opowieść o św. Stanisławie Kostce, któremu podobną łaskę miała wyprosić św. Barbara.

**Ks. Jacek M. Pędziwiatr**

## Korowód św. Mikołaja na otwarciu aquaparku



LEŚNA, 4 GRUDNIA. Biskup z Miry razem z aniołkami i przeskadzającymi im diabłkami podczas przemarszu przez miejscowość

Dzieci i rodzice przebrani za bajkowe postaci przeszły przez Leśną 4 grudnia w bajkowym korowodzie razem ze św. Mikołajem. Przedsięwzięcie od 15 lat organizują mieszkańcy parafii św. Michała Archanioła z proboszczem ks. Piotrem Sadkiewiczem. Tym razem pomogli im także oazowicze z Biezanowa, którzy przywieźli ze sobą św. Mikołaja. Leśniańskie spotkanie ma przypominać, że św. Mikołaj to nie wielki, czerwony krasnal, ale autentyczna postać z historii Kościoła, biskup z Miry pomagający najuboższemu. W tym roku korowód przeszedł przez Leśną, by odpakować największy mikołajowy prezent dla wszystkich – najnowszą inwestycję w gminie – aquapark. Na razie obiekt można było jedynie zwiedzić – zacznie działać w połowie grudnia. Po pokazie sztucznych ogni św. Mikołaj odwiedził dzieci parafii w ich domach. ■

## Krzyż dla bielskiego jałmużnika



Prezes Tadeusz Cozac i jego Złoty Krzyż Zasługi

**BIELSKO-BIAŁA-KATOWICE.** Tadeusz Cozac, założyciel i od przeszło 20 lat prezes bielskiego koła Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta, otrzymał przyznany mu przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego Złoty Krzyż

Zasługi. Uroczystość odbyła się w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. Z wnioskiem o uhonorowanie prezesa Cozaca wystąpiły władze powiatu bielskiego. – To odznaczenie należy się nie mnie, ale całej rzeszy osób, które działają w Towarzystwie i na różne sposoby wspierają jego działalność – podkreśla prezes Tadeusz Cozac. Bielskie koło jest największą organizacją dobroczynną na Podbeskidziu: prowadzi łaźnię, punkt wydawania odzieży oraz Kuchnię Społeczną, z której codziennie korzysta około 800 osób. Obecnie zarząd TP przygotowuje schronisko dziennego pobytu dla osób ubogich i bezdomnych, a także – jak co roku – zbiera środki na przygotowanie dwóch tysięcy paczek na św. Mikołaja i święta oraz organizację wieczerzy wigilijnej dla 300 samotnych i bezdomnych. **ak**

## Krew akademików

**BIELSKO-BIAŁA.** Ponad 10 litrów krwi oddali studenci i pracownicy Akademii Techniczno-Humanistycznej 1 grudnia, podczas trzygodzinnego akcji krwiodawczej. Ambulans Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolęcznictwa z Katowic z personelem pracowników bielskiego oddziału przyjeżdża do kampusu ATH od trzech lat wiosną i jesienią, na zaproszenie Studenckiego Koła Hydrologów. – To nasza piąta akcja: „Krew źródłem życia”. Do tej chwili udało się

zebrać ponad 113 litrów – mówi Maciej Krywul, przewodniczący koła. Zazwyczaj zgłasza się 70–90 osób, które oddają ok. 30 litrów krwi. Tym razem 1035 l krwi oddały 23 osoby. Chętnych nie brakowało, ale czas akcji był ograniczony – ambulans musiał jechać w kolejne miejsce. Coraz więcej instytucji organizuje akcje. Chętnych zgłasza się tak wielu, że autobus trzeba rezerwować na wiele miesięcy wcześniej. **im**

## Kantyki u dominikanów

**KORBIEŁÓW.** Ojciec Piotr Kołacz, dyrektor dominikańskiego domu rekolekcyjnego w Korbelowie, zaprasza na adwentowe rekolekcje od 16 do 18 grudnia. Rekolekcje pod tytułem „Odpowiedź na Słowo” będą zaproszeniem do medytacji nad kantykami: Zachariasza, Maryi i Symeona z Ewangelii wg św. Łukasza, którymi Kościół modli się codziennie w liturgii godzin, chwalać tajemnicę Wcielenia Bożego Syna. **im**

## O Mszy św. trydenckiej

**BIELSKO-BIAŁA.** Na otwarte wykłady o Mszy św. w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego, tzw. trydenckiej, w środy o godz. 18.30 w Instytucie Teologicznym im. św. Jana Kantego w Bielsku-Białej zapra-

za ks. dr Grzegorz Klaja. Wykład trwa ok. 50 minut, po nim – pytania i dyskusje. Najbliższe wykłady: 14 grudnia – Biblia na temat Najświętszej Eucharystii; 21 grudnia – Teologia Mszy św.; 4 stycznia –

## W murach seminarium

**KRAKÓW.** Od 27 do 30 grudnia w Wyższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej odbędą się „Rekolekcje dla maturzystów i nie tylko” – dla chłopaków, którzy skończyli 17 lat, szukają odpowiedzi na fundamentalne pytania, chcą ożywić swoją wiarę i przemyśleć życiowe decyzje. Hasłem rekolekcji będą słowa: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (Mt 16,15). W programie: wspólna Eucharystia, celebracje, konferencje, spotkania w grupach, goście specjaliści, trudne pytania i ciekawe dyskusje. Klerycy, którzy przygotowują spotkanie, zachęcają: – Dla wielu jest to prawdopodobnie jedy-



pod patronatem „Gościa”

na okazję, by przez kilka dni zamieszkać w murach seminarium, no chyba, że...

Szczegółowe informacje u księdza Grzegorza Gruszeckiego – tel. (12) 422 90 92 lub e-mail: wsd.rekolekcje@gmail.com. Zapisy za pośrednictwem strony: www.wsd.diecezja.krakow.pl.

## Żywiec dla turystów

**ŻYWIEC.** Nowa atrakcja turystyczna pojawiła się w żywieckim parku przed wejściem do Starego Zamku – zamontowano tu pokazną makietę centrum miasta. Na płycie rozmieszczono 14 modeli obiektów zabytkowych w skali 1:500 – ratusza, dzwonnicy, katedry, Starego Zamku, pałacu Habsburgów, wozowni, kościoła Świętego Krzyża, domku chińskiego, sądu, starostwa powiatowego,

LO im. Mikołaja Kopernika, Gimnazjum nr 2 im. S. Staszica, starej stajni, oficyn. – Makieta cieszy się dużym zainteresowaniem, szczególnie wśród dzieci, i być może w przyszłości będzie nowym symbolem Żywca – mówi Tomasz Tertecka, rzecznik Magistratu. Na terenie miasta zamontowano także nowe tablice informacyjne wskazujące drogę do największych atrakcji turystycznych miasta. **ur**



Makieta najważniejszych zabytków Żywca znajduje się przed wejściem do Starego Zamku

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała  
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39  
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogońska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

## Motomikołaje po raz czwarty w Bielsku-Białej

### Pomocnicy na ścigaczach

– Przy 130. maszynie straciłyśmy rachubę – śmieją się dziewczyny przy bramie bielskiego Domu Dziecka w Cygańskim Lesie. Z wartokiem silników zmotoryzowani mikołaje przywieźli prezenty dla 24 mieszkających tu dzieci.

Jest dokładnie taki jak chciałam! – Paulinka zachwyca się odtwarzaczem mp3, o który prosiła św. Mikołaja. A Oliwka patrzy na za-

pakowane pudełko, nie spiesząc się z jego odpakowaniem: – Wiem, co tam jest. Takie radio do nagrywania. Z mikrofonem. W liście prosiłam o to św. Mikołaja.

Tylko małego Oskara niewiele interesują paczki. Wyrwa się w stronę okazałych maszyn – on chciałby się przejechać tymi wszystkimi motorami, które właśnie przyjechały na Poczтовую 24.

Po raz czwarty motocykliści skrzyknęli się przez strony internetowe i przygotowali mikołajowe prezenty dla mieszkańców bielskiego Domu Dziecka. Wszystko to dzięki ich zaangażowaniu i ofiarności klientów Centrum Handlowego Gemini Park. Przez cały listopad motocykliści zbierali tu pieniądze i darowizny rzeczowe dla dzieci, w zamian oferując możliwość sфотографowania się na motocyklach.

Rok temu na podsumowanie akcji dotarło ponad 50 motomikołajów. W tym roku było ich 150, a może i więcej! – W najbliższych dniach podsumujemy tegoroczną akcję, podliczymy pieniądze, które zebraliśmy jeszcze w dniu jej zakończenia – 4 grudnia – mówi koordynująca akcję Monika Beyga.

Więcej o dobroczynnicach na ścigaczach w następnym numerze „Gościa”. **ur**



URSZULA ROGÓLSKA

**Każde dziecko dostało dokładnie to, o co prosiło w liście**

## Zaproszenie

### Pomóż Rwandzie

Spotkanie z ks. Romanem Rusinikiem pt. „Ile kosztuje życie? – los dzieci w Afryce” odbędzie się 22 grudnia o godz. 18 w andrychowskim kinie „Beskid”.

Do kina zapraszają: Klub Podróżnika z Centrum Kultury i Wypoczynku w Andrychowie oraz koło PTTK „Chałupa”.

Książd Roman Rusiniek pochodzi z Choczni. Przez 7 lat pracował jako misjonarz w Rwandzie po wojnie domowej 1994 r. Ze względu na stan zdrowia musiał wrócić do Polski. Nie przestał jednak pomagać rwandyjskim dzieciom – osieroconym, chorym, opuszczonym. Prowadzi kateche-

zy misyjne, głosi kazania w całej Polsce, jest zaangażowany w akcję „Adopcja serca”. Jest także autorem książek: „Dzieci Rwandy” i „Kibeho. Cud w sercu Afryki”.

W porozumieniu z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl organizatorzy spotkania ogłaszają zbiórki niepotrzebnych telefonów komórkowych. Zbierane będą także ostemplowane znaczki wycięte z koperty lub kartki z półcentymetrowym marginesem.

Spotkanie z misjonarzem odbędzie się w ramach Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych HumanDOC „Globalny Rozwój w Kinie”.

Wstęp wolny. **im**

## Barbórka w Brzeszczach i Czechowicach-Dziedzicach

### Żeby górnik to był ktoś!

Metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz w Brzeszczach i bp Tadeusz Rakoczy w Czechowicach-Dziedzicach **modlili się razem z górnikami** w dniu ich święta 4 grudnia.

Życzę wam, żeby zawsze, dzisiaj też, górnik to był ktoś. Ktoś, kogo szanuje i społeczeństwo, i państwo – mówił do górników w brzeszczańskim kościele św. Urbana metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz.

Z okazji wspomnienia patronki górników, św. Barbary, wraz z pracownikami KWK „Brzeszcze” modlili się przedstawiciele władz górniczych, parlamentarzyści i samorządowcy województwa małopolskiego, miasta Brzeszcze oraz kapłani dekanatu jawiszowickiego.

Jak podkreślił kard. Nycz, bliski związek wiary i pracy zawsze był widoczny w życiu górników, świadomych, jak potrzebna jest Boża opieka w ich trudnym i niebezpiecznym zawodzie. Tylko w bieżącym roku, według statystyk uznawanym za jeden z bezpieczniejszych w polskim górnictwie, zginęło 24 górników.

Wraz z ks. kan. Kazimierzem Kulpą kard. Nycz odwiedził także w dzielnicy Bór kaplicę św. Barbary, którą poświęcił 20 lat temu – jeszcze jako biskup krakowski.

Rok temu wśród górników w Czechowicach-Dziedzicach panowała niepewność. Dawna KWK

„Silesia”, przeznaczona wcześniej do zamknięcia, została sprzedana w prywatne ręce. Dziś obawy znikają. Zakupiło ją Przedsiębiorstwo Górnicze „Silesia” – ze strategicznym inwestorem: czeskim EPH: Energeticim a Průmyslovým Holdingiem. Po roku okazało się, że, wbrew obawom sceptyków, rozpoczęły się nowe inwestycje i wprowadzane są technologie najnowszej generacji. Niemal dwukrotnie zwiększyło się zatrudnienie i nadal przewidywane jest powstawanie nowych miejsc pracy. W marcu 2012 r. ma ruszyć eksploatacja nowej ściany wydobywczej.

Z okazji wspomnienia św. Barbary w intencji wiernych czechowickiej parafii, noszącej wezwanie tej świętej, oraz górników modlił się bp Tadeusz Rakoczy wraz z kapłanami dekanatu czechowickiego.

– Wyrażam głęboką nadzieję i modłę się wraz z wami, by to wszystko przyniosło dobre owoce: żeby była praca i godne życie pracowników – mówił bp Rakoczy, który życzenia dla górników skierował na ręce dyrektora generalnego Jirzego Pasztiki. **mb**



**W Czechowicach z górnikami modlił się bp Tadeusz Rakoczy**

# Ratujący Meksyk i kawa za 1 zł



„**Twój Zakątek**” w Cieszynie. – Dwa razy „ratunek” z mielonym! – woła Ramona Błachowicz do otworu w podłodze przy barze. Jej szefowa Gabriela Grzybek uśmiecha się. – Ktoś kiedyś pomógł mnie... Staram się **oddać choć część tego, co sama dostałam.**



tekst i zdjęcia

**URSZULA ROGÓLSKA**

urszula.rogolska@gosc.pl

**T**o do krasnoludków tam na dole – dodaje Ramona, wyjaśniając, do kogo wołała o „ratunek”. – Tak mówimy klientom, którzy pytają, skąd mamy to pyszne jedzenie. A już poważnie – kuchnia jest pod restauracją, jedzenie wjeżdża na górę windą.

## Krasnoludki dla setki

W poniedziałek była kalafiorowa, więc pani Gabrysia nie mogła zapomnieć wysłać SMS-a do pana Wiesława: „Dziś kalafiorowa.

Zapraszamy!”. On uwielbia ich kalafiorową. Pan Jasiu przepada za żeberkami. Pan Marek nie znosi marchewki. Pani Zosia lubi pietruszkę, a nie za bardzo koperek. Pani Władzia odwrotnie. Jedna pani lubi pomidorową z ryżem, druga z makaronem. Bo w restauracji „Twój Zakątek” przy ul. Śrutarskiej 37 w Cieszynie jest jak w domu. I „krasnoludki” – Krystyna Brachaczek, Alicja Dobija i Jadwiga Szulik, mistrzyni gotowania – muszą być gotowe spełniać kulinarne oczekiwania szczególnych „domowników”.

**Cieszyńska malarka i nauczycielka Stefania Bojda zaprosiła swoje koleżanki, emerytowane nauczycielki, do „Zakątka” na obiad i kobiece pogaduchy**

## Twój, mój, nasz

Gabriela Grzybek otworzyła restaurację „Twój Zakątek” trzy lata temu.

– Nigdy nie myślałam o prowadzeniu restauracji, z wykształcenia jestem bankowcem. Ale zawsze lubiłam przygotowywać przyjęcia dla znajomych. Myślałam najpierw o firmie cateringowej. Przyjaciółki namawiały mnie na restaurację. Przespacerowałyśmy się po Cieszynie. Znałam ten lokal. Podejrzałam, że nie będzie mnie stać na wynajem. Myślałam też – kto

tu będzie przychodził. Wprawdzie to w ścisłym centrum miasta, ale cieszyńscy mają swój ulubiony trakt – Rynek i ul. Głębocka. Obawy się nie sprawdziły...

Nazwa restauracji przyszła do głowy pani Gabrieli od razu. Najpierw „Zakątek”. Ale był taki bezosobowy... Dodała „Twój” i teraz, jak zapewniają stali klienci, jest naprawdę „mój” albo „nasz”.

Domowy wystrój „Zakątka” był oczywistością. Każdy stolik, prawie każde krzesło jest gustowne, choć inne. – Wszystko to rzeczy подарowane przez przyjaciółki, a później też przez gości – znalezione w domu, gdzie „na starych meblach”.

Raziły puste ściany... Najpierw gościły na nich obrazy zakupione na jednym z koncertów na rzecz cieszyńskiego hospicjum. Później swoją galerijkę stworzył tu artysta Dariusz Orszulik. Każdy jego obraz znajdujący się w restauracji można kupić. A część dochodów autor przekazuje dla hospicjum.

Jednorazowo zmieści się tu 30 osób. Latem można otworzyć także ogródek. Ale nawet teraz zdarza się, że klienci siadają przy dwóch stoliczkach wystawionych przed restauracją. Bo popołudniami często trzeba czekać na wolne miejsce.

## Na ratunek

Pani Gabriela nastawiła się na młodzię. Jako mama studentów – Macieja i Agnieszki, wiedziała co, gdzie i za ile chciałby jadać. Początkowo dla studentów odległość całego miasta – z Uniwersytetu Śląskiego do centrum – to było za daleko. Początkowo pantoflowa rozeszła się wiadomość o „zestawach ratujących życie”.

– Czasem nawet ktoś pyta: „a to coś na kaca może?”. Kuchnię

procedurę jak w domu – czasem zostają nam pełnowartościowe produkty, które w następnym dniu wykorzystujemy tak, żeby jedzenie się nie zmarnowało, by go nie wyrzucić. „Ratunek” to zawsze niespodzianka, zależna od kulinarnej fantazji pań kucharek. Ale to zawsze pełnowartościowe danie. Dziś na przykład – gulasz albo mielone. Do tego ziemniaki i surówki. Za 5 złotych normalna, solidna porcja.

– Trochę nas dziś przeraziło to „wspomnienie PRL-u” w menu, w postaci panierowanej mortadeli, dlatego wybraliśmy „ratunek” – mielone, ziemniaki i surówki. Za 5 złotych – dla studenckiej kieszeni prawdziwy ratunek. No i atmosfera jak u babci. Często tu bywamy – mówi Przemysław Starowicz i Michał Paluchiewicz.

Z pobliskiego targowiska przychodzą po „ratunek” tamtejsi pracownicy. Czasem wybierają też zupę – za 3,50 zł. Potem wpisują w Księdze Gości: „Dziękuję za uratowanie życia po raz kolejny”.

Kiedy po południu robi się większy ruch w restauracji, pani Gabrysia zbiega do kuchni i ponagla: tempo, tempo, trzeba kolejne życie szybko ratować!

– Mówimy o tych zestawach: „ratunek”. Czasem śmiesznie brzmi, jak wołam do pań: „Meksyk na ratunek dwa razy” (to potrawka meksykańska) – dodaje Ramona.

### Kawa za złotówkę

Okazało się jednak, że to nie studenci zostali grupą, która najczęściej odwiedza Śrutarską 37. Chętnie zaczęły przychodzić tu osoby starsze.

– Naprawdę tutaj emeryci kupią kawę za złotówkę? – pytają z niedowierzaniem Iwona Senkerik i Anna Kocyan, goście z drugiej strony Olzy, z okolic Jabłonkowa. Pani Iwona przyszła drugi raz: – Tu panuje zupełnie inny styl i atmosfera. Jest tak przytulnie. Od razu mi się spodobało – opowiada. – Wróciłam, przyprowadziłam koleżankę, a czekamy jeszcze na dwie inne.

– Moi dziadkowie i rodzice już nie żyją. Chyba dlatego nasi seniorzy są mi szczególnie bliscy – podkreśla Gabriela. – Kiedyś pani kucharka przyniosła mi artykuł z gazety, że gdzieś na Śląsku seniorzy mają w wyznaczonych godzinach w wybranych restauracjach kawę za złotówkę, współfi-



**Właścicielka „Zakątka” Gabriela Grzybek i Ramona Błachowicz codziennie zapraszają wszystkich na najtańsze i najlepsze obiady w Cieszynie, a emerytów na specjalną kawę dla nich**

nansowaną przez ośrodki pomocy społecznej. Zrobiłam kalkulację. W godzinach popołudniowych na obiad przychodzi niewielu gości. Dlaczego „Zakątek” ma być pusty? Nie wszystko trzeba przeliczać na pieniądze.

Tak zrodził się pomysł kawy dla emerytów i seniorów za złotówkę.

Stałym gościem jest tu wtedy Władysław Rodowski, rodem z Rzeszowa. – Codzienny ruch jest nam, nie najmłodszym już, bardzo potrzebny. Spacer i miłe miejsce na kawę – nie ominę tego miejsca jak tylko jestem w okolicy! – mówi.

– Kawka za złotówkę nie narusza emeryckiego budżetu, więc często pozwalają sobie także na ciastko za 2,50 zł – to też nasze wypieki – mówi Gabriela. – Często zostają na obiad – dwa dania kosztują 12 zł. Sama zupa – 3,50, drugie danie – 9,50. Za połowę kwoty można wziąć obiadową porcję dziecięcą. One i tak są duże, więc wielu osobom taka połówka wystarcza. Można też zamówić karnety z rabatami. Sporo starszych osób boi się dużych stołówek. Tam czują się zagubieni. Tu mogą usiąść przy ulubionym stolczku, poczytać gazetę. Dzięki tym spotkaniom, tutaj obchodziliśmy chyba większość 70. urodzin cieszyniaków. Seniorzy zapraszają przyjaciół, świętują. Chcą wyjść z domu, побыć razem.

– Uśmiecham się często, kiedy nasi stali goście przychodzą na kawę za złotówkę i w prezencie przynoszą mi czekoladę, kawałek melona czy jakiś egzotycznie wyglądający ser francuski czy grecki – warte dużo więcej niż ta kawa... Bo to nie o tę złotówkę często chodzi, ale chęć spotkania, wyj-

ścia z domu, rozmowy... – dodaje Ramona.

### Samotni i rodziny

– Przygotowaliśmy też specjalną ofertę dla rodzin – dwudaniowy obiad za 10 zł od osoby. Sama wiem, jaki to koszt wyjść na rodzinny obiad – mówi Gabriela. – Ale wydaje mi się, że raz na miesiąc można sobie pozwolić na takie wyjście, kiedy nie trzeba robić zakupów, stać przy garnkach, ale po prostu miło spędzić czas przy obiedzie, który zostanie nam podany.

Obiadowy karnet ma w „Zakątku” Ireneusz Stefański. – Karnię dobrze i tanio – opowiada. – Nie opłaca mi się samemu gotować. Pierwszy raz przyszedłem tu rok temu i już tak zostało. Sympatyczne miejsce z domową atmosferą.

Codziennie przychodzą tu na obiadową przerwę Michał Kozakiewicz, Jerzy Rucka i Krzysztof Piechula. – Swojskie obiady, bardzo zróżnicowane, więc czujemy się jak w domu! – podkreślają. Mają tu swoje ulubione dania: czeskie knedle z gulaszem, placek po węgiersku, bigos, kapustę zasmażaną.

To takie inne miejsce niż zwyczajna restauracja. Na obiedzie nigdy się nie kończy. Zawsze jeszcze fundują sobie partyjkę gry w karty. Mają swoje zapiski z gry, które zawsze zostawiają na oknie. Nikt im ich nie rusza.

Jakiś czas temu trafiły tu też Zuzia Kuna i Julia Manowska z Katolickiego Liceum im. św. Melchiora. – Jedzenie przepyszne. Zdarza się nam wybrać „zestaw ratunkowy”. Kiedyś jadłyśmy pyszną potrawkę z kurczaka. Przyprawiamy

tu też kolegów. Po obiedzie można tu także pograć w różne gry planszowe.

Kilkanaście lat temu Bogumiła Gloc przyjechała do Cieszyna spod Częstochowy. Mąż rozpoczął tu pracę. Dziś razem prowadzą firmę. A na zupełną trzecią przychodzi do „Zakątka”. – Tanio, pysznie i w domowej atmosferze – to moje miejsce – uśmiecha się.

Przy stoliku spotkała Dagmarę Dutkiewicz, również prowadzącą własną firmę. – Moje dziecko wyfrunęło do szkoły za granicę. Dla siebie samej często nie chce się gotować. A tu czeka na mnie zawsze coś pysznego. Dziś pozwalam sobie na bakłażana nadziewanego warzywami – dodaje.

Jadłospis jest bardzo bogaty. Każdego dnia inny obiad. Nowe menu jest przygotowywane co tydzień na 7 dni. Co tydzień Gabriela wymyśla coś, czego jeszcze nie było. A to schabowe z żurawiną, a to filet drobiowy z ananase.

Największy fanklub mają naleśniki – można wybrać takie z dżemem, serem, warzywami czy pikantnym nadzieniem meksykańskim.

– Szukamy smaków z dzieciństwa – smaków pierogów, kopytek. A dziś jest także „wspomnienie PRL-u” – panierowana mortadela. Oczywiście już nie taka PRL-owska, w której nie wiadomo, co jest – dodaje właścicielka „Zakątka”.

### Restauracja na diecie

Nowym pomysłem stały się kursy z dietą oczyszczającą i odchudzającą – specjalnie dla pań. Codziennie otrzymują w restauracji zapakowanych pięć posiłków, przygotowanych według zaleceń dietetyczki Lucyny Zubrzyckiej.

W planach Gabrieli jest przygotowanie posiłków dla diabe-tyków, osób cierpiących na alergię, skazę białkową, dla osób starszych.

W Księdze Gości ktoś napisał, że pani Gabriela to ósmy kolor tęczy, który wnosi radość i optymizm w życie zupełnie obcych jej ludzi. Ona sama wyznaje: – Moje szkolne koleżanki założyły hospicjum. Z czasem i ja korzystałam z ich pomocy, kiedy hospicjum opiekowało się moją ciężko chorą mamą. Staram się oddać część tego, co dostałam. Dzielić się tym, co potrafię. Wyciągać ludzi z samotności...

Młodzieżowe Pola Nadziei w Cieszynie

# Kiedy choroba wywraca świat

Psycholog Agata Basek mówi zdecydowanie: – W hospicjum się żyje! **Farbuje włosy, je ogórki, przygotowuje urodzinowe przyjęcia.** Tu każdy może przynieść radość życia osobie, która ciężko choruje, prawdopodobnie nieuleczalnie.

**U**świadomienie, czym jest ruch hospicyjny, komu i jak pomaga, kto może pomagać – to główne założenia kampanii edukacyjnej Pola Nadziei. W Cieszynie w tym roku akcja ruszyła po raz pierwszy. Jej koordynatorką jest tu Halina Sajdok-Żyła wolontariuszka Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty. W październiku odwiedzała uczniów cieszyńskich szkół i tłumaczyła cele kampanii. Już wtedy pojawiły się pytania i spostrzeżenia dzieci i nastolatków – dzielili się doświadczeniem walki z chorobą nowotworową w swoich domach, mówili o problemach, jakie temu towarzyszyły.

– Spodziewaliśmy się takiej reakcji, dlatego zaplanowaliśmy przygotowanie w Cieszynie spotkania z autorkami książki „Kiedy Twój brat lub siostra choruje na raka” – Agatą Basek i Mają Gałęziowską, wolontariuszkami Hospicjum Cordis z Mysłowic – wyjaśnia Halina Sajdok-Żyła.

Spotkanie z Agatą Basek odbyło się 28 listopada w cieszyńskiej Bibliotece Miejskiej. Wzięli w nim udział uczniowie SP 4, Gimnazjum nr 2, gimnazjum i liceum z Katolickiego Zespołu Placówek Oświatowych, Zespołu Szkół Technicznych i LO im. A. Osuchowskiego oraz wolontariuszki cieszyńskiego hospicjum.

Uczniowie podstawówki i gimnazjum rozmawiali z Agatą Basek głównie o książce – zna-



komitym przewodniku dla rodzeństwa (ale i rodziców) dzieci chorujących na nowotwory. Licealiści dowiadawali się, jak wygląda rzeczywistość pracy hospicyjnej; jak zostać wolontariuszem, kto nadaje się do takiej postęgi ciężko chorym.

Kiedy u jednego z dzieci diagnozuje się tę chorobę, cały świat domu rodzinnego wywraca się do góry nogami. Chore dziecko i jego choroba stają się centrum życia. – Książka to rezultat naszej pracy w hospicjum – mówi Agata Basek. – Nieraz spotykałyśmy się z taką sytuacją, kiedy rodzeństwo chorego dziecka czuło się zagubione, pomijane, odsunięte – nierazko też fizycznie, bo odesłane do dziadków. Książka odpowiada na dziecięce pytania, czym jest rak, jak się go leczy, jak się zachować wobec chorującego rodzeństwa, jak sobie radzić z własnymi emocjami.

Przygotowuje też na trudny czas straty, żaloby i podpowiada, jak radzić sobie dalej...

– Zaprosiliśmy do udziału w spotkaniu klasę dziewczynki, która walczy z chorobą nowotworową – dodaje Halina Sajdok-Żyła. – Jej koledzy mieli wiele pytań, bo doświadczają rzeczywistości choroby u bliskiej im koleżanki.

Książeczkę można kupić na dziecięcych oddziałach onkologicznych w Chorzowie i Ligocie. Jest dostępna także w wypożyczalni cieszyńskiej biblioteki i tamtejszym Hospicjum im. Łukasza Ewangelisty. Zainteresowani mogą się także skontaktować z autorkami: e-mail: hospicjumcordis@wp.pl.

Licealiści interesowali się pomaganiem chorym w hospicjum – stacjonarnym i domowym. Dowiadawali się, że nie są to miejsca, w których pomaga się umrzeć. W hospicjum robi się wszystko, by poprawić jakość życia chorego, pomóc w złagodzeniu dolegliwości i... cieszyć się życiem tak bardzo, jak to możliwe. Agata Basek mówiła, że każdy talent i pasja mogą pomóc w posłudze przy chorym. Przyda się m.in. kosmetyczka, fryzjerka, kucharka, czy też osoby umiejące cierpliwie słuchać, a nawet... spacerować w tempie, jakiego zażyczy sobie chory. **Urszula Rogólska**



**Wolontariuszki cieszyńskiego hospicjum razem z młodzieżą słuchały prelekcji Agaty Basek o pracy myślowickiego Hospicjum Cordis**

„Hospicjum to też Życie”  
po raz ósmy

Zrób  
prezent

„Podaruj swój czas” – do przygotowania takiego prezentu zachęcają wolontariusze polskich hospicjów w tym roku. Wśród nich jest także Hospicjum św. Kamila w Bielsku-Białej.

**W** ramach VIII Ogólnopolskiej Kampanii „Hospicjum to też Życie”, wolontariusze bielskiego hospicjum z szefową lek. med. Anną Byrczek i kapłanem ks. Grzegorzem Jabłonką SDS zaprosili wszystkich chętnych na Dzień Otwartych Drzwi.

– Poprzez ten dzień pragniemy zachęcić osoby dojrzałe do solidarności z ludźmi potrzebującymi wsparcia, zarówno w hospicjach, domach opieki długoterminowej, jak i w domach prywatnych (tzw. wolontariat sąsiedzki). Chcemy pokazać wagę tego typu działalności, różnorodność jej form i uzmysłowić wielką satysfakcję, którą może przynieść – mówi ks. Jabłonka.

Przez cały dzień 27 listopada w salce na plebanii przy salwatorijskim kościele NMP Królowej Polski w Bielsku-Białej dyżurowali wolontariusze hospicjum, udzielając wyczerpujących informacji o jego działalności. Wieczorem wszyscy spotkali się na Różańcu i Mszy św. w intencji zmarłych podopiecznych Hospicjum św. Kamila.

Swoją apel zachęcający do postęgi w hospicjum w tym roku wolontariusze skierowali szczególnie do osób dojrzałych – czynnych zawodowo lub na emeryturze, które chcą zacząć coś nowego w swoim życiu, darując swój czas innym. Bycie wolontariuszem często nie jest łatwe, ale jak podkreślają ci, którzy nimi są, to także inwestycja w siebie.

im

O szczegółach pracy bielskiego Hospicjum św. Kamila można przeczytać na stronie: [www.hospicjum.sds.pl](http://www.hospicjum.sds.pl).

## Pomnik matek Borzęckich

# Spotkały Zmartwychwstałego

Dwie zakonnice w geście powitania i uwielbienia dla nadchodzącego Chrystusa przedstawia zespół potężnych figur **poświęconych w przyklasztornym ogrodzie sióstr zmartwychwstanków w Kętach.**



Rzeźby upamiętniły 120 lat obecności zmartwychwstanków w Kętach

Jesienią 1891 r. ten pierwszy na polskiej ziemi dom zmartwychwstanków założyła rozpoczynając właśnie życie nowej rodziny zakonnej bł. Celina Borzęcka. Wraz z córką Jadwigą były założycielkami Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego. Obie matki Borzęckie spoczywają w Kętach, w kościele św. Małgorzaty i Katarzyny. Tu także odbyły się dziękczynne uroczystości po beatyfikacji matki Celiny, która miała miejsce w 2007 r. w Rzymie.

W 2008 roku, podczas otwarcia ogrodu matek Borzęckich, na terenie przylegającym do klasztoru i budynku przedszkola sióstr, posadzone zostały symboliczne cztery drzewa. – Wtedy marzyło nam się, że w tym ogrodzie staną kiedyś figury matek założycielek. Znalazło się na szczęście tyłu dobroczyńców i czcicieli bł. Celiny Borzęckiej, którzy z wdzięczności za łaski otrzymane za jej wstawienictwem złożyli się na te piękne figury – mówi uradowana s. Anna Helena Skalik, która na uroczystość

przyjechała z Rzymu jako delegatka przełożonej generalnej matki Teresy Marii Kreft i odczytała jej list do uczestników uroczystości.

Inicjatorką powstania figur była długoletnia przełożona kęckiego domu s. Teresa Dorota Kowalczyk, a twórcami pomnika wykonanego z kamienia pińczowskiego artyści Kazimierz i Piotr Idzi. Zespół figur znajduje się w centralnym punkcie ogrodu, a otaczają go kamienie, przywiezione do Kęt z terenu dworu na Obrembszczyźnie na Białorusi, gdzie do 1875 r. mieszkały matki Borzęckie. Cały kompleks poświę-

cił o. Wiesław Śpiewak CR, przełożony polskiej prowincji księży zmartwychwstanków, w obecności licznie przybyłych z całej Polski księży zmartwychwstańców, sióstr zmartwychwstanków – z przełożoną prowincji warszawskiej m. Marią Donatą Wołowicz, a także księży dekanatu kęckiego i wiernych.

Jak mówi s. Wanda Cichońska, przełożona kęckiego domu, pomnik ma przypominać, że obie matki Borzęckie uczą zawierzenia Zmartwychwstałemu. Jest też upamiętnieniem 120 lat obecności sióstr na kęckiej ziemi. **aśś**

## W trosce o zabytki diecezji

## To nie skład rupieci!

Muzeum diecezjalne powstaje w Bielsku-Białej. Już zaczęto się katalogowanie zabytków kościelnych. W ciągu trzech lat ma powstać pierwsza ekspozycja.

Muzeum ma już swoją siedzibę. To zabytkowa kamienica przy ul. Schodowej, tuż obok głównego wejścia do katedry św. Mikołaja. Nowy dach zabezpiecza budynek przed niszczeniem, ale mury i wnętrza trzeba poddać przebudowie i gruntownej renowacji.

– Muzeum nie będzie składem rupieci – zapewnia dyrektor powstającej placówki ks. dr Grzegorz Klaja. – To będzie miejsce żywe, inspirowane, centrum edukacji historycznej, wpisujące się w życie regionu i Kościoła diecezjalnego.

Najważniejszym zadaniem, które już się realizuje, jest skatalogowanie diecezjalnych zabytków – kościołów i kaplic oraz ich wyposażenia. Potem inwentaryzacja poddana zostaną cmentarze

i znajdujące się na nich zabytkowe kaplice, nagrobki i krzyże. Osobnego zestawienia będą wymagać przedmioty sakralne – obrazy, księgi oraz dewocjalia, już znajdujące się w muzeach świeckich na terenie diecezji. Ten historyczny remanent ma służyć nie tylko uświadomieniu sobie stanu posiadania historycznych pamiątek, ale także ich bezpieczeństwu.

Katalogowanie już się zaczęło. Najpierw w dekanatach Bielska-Białej i okolic. Następnie opracowane zostaną zabytki ziemii oświęcimskiej, Żywiecczyny oraz Śląska Cieszyńskiego. Zadanie jest trudne, bo nie ma jasnej definicji zabytku. Ogólnie przyjmuje się, że chodzi o obiekty i przedmioty z przeszłością, ręcznie wykonane, niepowtarzalne, mające wartość artystyczną.

– Celem tych działań jest ochrona i dbałość o ślady przeszłości – mówi ks. Grzegorz Klaja. – Nie jest zamiarem muzeum gro-

madzenie eksponatów, ale troska o nie na miejscu.

Ekspozycja muzealna to osobna część projektu. Trzeba ją wykonać tak, by spełniała funkcję edukacyjną. W muzeum powstaną więc powierzchniowo wystawiennicze. Będzie część magazynowa, a także sala konferencyjna, gdzie planuje się wykłady, konferencje i spotkania edukacyjne.

– Oblicza się, że w ubiegłym roku liczba odwiedzających muzea w naszym kraju była dwukrotnie większa niż widzów imprez sportowych – mówi ks. Grzegorz Klaja. – Z tego powodu liczymy również i na to, że bielskie muzeum będzie

nie tylko strażnikiem historii, ale także pomoże odkryć wiarę w kontekście Kościoła diecezjalnego, ucząc jedności z nim.

**Ks. Jacek M. Pędziwiatr**



– Muzeum diecezjalne będzie także placówką edukacyjną – zapewnia dyrektor ks. Grzegorz Klaja

Zabytkowy XVI-wieczny dzwon wrócił do parafii św. Mikołaja w Polance Wielkiej

# Powrót wysiedleńca

Czekali na niego prawie 70 lat. Od kilku lat wiedzieli, gdzie jest i starali się go sprowadzić.

– Powinien wrócić, przecież **ponad cztery wieki wołał naszych przodków do Boga** i był jak członek naszej parafialnej rodziny – tłumaczy mieszkańcy Polanki. Dlatego witali go z serdecznością i wzruszeniem, jak długo niewidzianego krewniaka.

**W** chwili powitania też nie wstydził się także proboszcz – ks. prał. Tadeusz Porzycki, który zabiegał o powrót parafialnego skarbu. – Jesteśmy uczestnikami niezwykle i radosnej uroczystości – mówił podczas Eucharystii, którą na powitanie odprawił wraz z kapłanami pochodzącymi z Polanki. A parafianie przybyli całymi rodzinami...

– Nasza rodzina była jedną z wielu wysiedlonych podczas wojny z Polanki, do dziś pamiętam swój powrót do domu. Ksiądz prał. Tadeuszowi Porzyckiemu należą się podziękowania, że pokonał wszelkie opory administracyjne, by i nasz zabytkowy dzwon mógł wreszcie powrócić do domu – mówił podczas Mszy św. ks. Karol Jarosz.

## Skarb w ziemi

Historia dzwonów z Polanki mogłaby być świetnym materiałem na scenariusz filmu sensacyjnego. Kiedy hitlerowcy w 1942 r. przybyli zarekwirować trzy dzwony z zabytkowego drewnianego kościoła św. Mikołaja, mieszkańcy wsi nie patrzyli biernie: postanowili bronić swoich skarbów. Gorączkowo szukali sposobu i wpadli na pomysł, by podmienić najstarszy z dzwonów, pochodzący z 1445 r., na małą sygnaturkę, którą dał im właściciel pobliskiego dworu. Nie przewidzieli jednego: że skrupulatni Niemcy będą

zabierać dzwony zgodnie z przygotowanymi wcześniej spisami, zawierającymi numery dzwonów. Wybuchła awantura, ale w końcu zabrano sygnaturkę zamiast dzwonu właściwego, ważącego 250 kilogramów. Jeszcze w Kętach Niemcy upominali się o niezgodne z wykazami numery, ale na szczęście znow na strachu się skończyło. Nocą, w największej tajemnicy, grupka mężczyzn zakopała ocalony dzwon pod kościelną wieżą i dopiero po wojnie go wydobyto. Po trzech zrabowanych nie było śladu.

## Służba u św. Barbary

Natrafił na niego dopiero kilka lat temu prof. Kazimierz Bielenin w archiwum w Norymberdze. Okazało się, że uniknął przetopienia w niemieckich zakładach zbrojeniowych, bo najpierw do pieca wędrowały te młodsze. Po wojnie znalazł się na składowisku w Hamburgu, a w 1955 r. zabytek z numerem 25-2-161 B przekazano do kościoła św. Barbary w parafii św. Cyriakusa w Bottrop, w diecezji Essen.

– Podjąłem korespondencję z tamtejszym proboszczem. Długo czekałem na odpowiedź, aż w końcu nadeszła: oddamy wam ten dzwon. Już w ubiegłym roku uzgodniliśmy wszystko z władzami kościelnymi, ale okazało się, że potrzeba jeszcze stosownych zezwoleń urzędowych i po długotrwałej



– Nie darowałbym sobie, gdybym go nie odzyskał – mówi ks. prał. Tadeusz Porzycki



Starsi i dzieci serdecznie witali wracającego wysiedleńca

procedurze w końcu mogliśmy pod koniec listopada dzwon odebrać. Znajdował się w zamkniętym kościele, bo od czterech lat brakuje tam duszpasterza. Tamtejsi parafianie darzyli dzwon dużym sentymentem, uroczystość go pożegnali – wyjaśnia ks. prał. Porzycki.

„Niech jego powrót będzie znakiem pojednania Polaków i Niemców oraz znakiem powiązania w Chrystusie” – napisali w liście mieszkańcy Bottrop, który wraz z dzwonem odebrała delegacja z Polanki.

## Nadzieja profesora

Na powrót dzwonu z niecierpliwością czekał śp. prof. Kazimierz Bielenin. W ubiegłym roku

pod redakcją ks. Porzyckiego ukazał się tomik jego poetyckich refleksji poświęconych dzwonowi z Polanki, opublikowanych po polsku i niemiecku. „Olsniewa głosem serca i czarem jego duszy” – tak o tajemnicy dźwięku polańskiego dzwonu pisał w jednym z wierszy.

– To dzięki staraniom prof. Bielenina dowiedzieliśmy, że dzwon przetrwał i zdołaliśmy przebrnąć skomplikowaną drogę, aby go odzyskać. A w dniu, kiedy przybyliśmy do Bottrop z delegacją parafii, gminy i powiatu, by go odebrać, profesor zmarł. Już tam, na miejscu, modliliśmy się za niego. Modlimy się i dziś. Tak wiele mu zawdzięczamy – mówi ks. prał. Porzycki.

Alina Świeży-Sobel

## Ks. prał. Tadeusz Porzycki



– Na odzyskanym dzwonie wypisane są po łacinie słowa inskrypcji: „Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą” – i rok: 1525. Ten najstarszy, który dzięki parafianom w ukryciu przetrwał wojnę, dedykowany był Chrystusowi Królowi. Można więc powiedzieć, że Maryja wróciła do Syna, a Jezus Chrystus Król czekał w Polance na swoją Matkę – Maryję. Dziękujemy Bożej Opatrzności, że tak pokierowała losami.